



Nie palę fajki... (4 sierpnia 2014)

2014-08-05

Po powrocie z urlopu zastałem w gazetach (a dokładniej w jednej gazecie ukazującej się pod dwoma tytułami) wywiad z panem posłem Józefem Lassotą, poświęcony w dużej mierze mojej działalności jako prezydenta. Przyzwyczajony jestem do tego, że pan poseł nie odpuści żadnej okazji, by być wobec mnie złośliwym. Dlatego też konsekwentnie takie zaczepki do tej pory ignorowałem, trzymając się zasady, że nie oceniam moich poprzedników. Nad kilkoma wątkami tego wywiadu nie sposób jednak przejść do porządku dziennego, więc zdecydowałem się na poniższy komentarz.

Wbrew intencjom pana posła, który powtarza jakim to jestem kiepskim prezydentem bez wizji na przyszłość, to dobry dla mnie wywiad: sam przyznaje, że ostatnie duże miejskie inwestycje jak Centrum Kongresowe i Kraków Arena nadają Krakowowi rangę miasta metropolitalnego. Przyznaje też, że „obłudą byłoby powiedzieć, że powstałe za Majchrowskiego inwestycje są niepotrzebne albo, że było ich bardzo mało”.

Z kolei argumenty przeciwko mnie, są - można powiedzieć - mało oryginalne. Z ochotą pan poseł wypomina mi budowę dwóch stadionów, zapominając chyba, że zadecydowała o tym rada miasta, której w 2003 roku był przedstawicielem i osobiście uczestniczył w podejmowaniu tej decyzji. Sprawa EURO2012 też wielokrotnie już była omówiona na wszystkie strony - Kraków był najlepiej przygotowanym polskim miastem, co jest udokumentowane w materiałach UEFA. Decyzja, które z czterech miast będą gospodarzami EURO nie była merytoryczna, ale zapadła w sferach rządowych w 2007 roku, czyli wtedy, gdy u władzy byli już koledzy partyjni pana posła Józefa Lassoty.

Zachwyca się pan poseł Wieliczką, która ostatnio wydała 100 mln zł na kanalizację. Jak sam mówi, jest to przykład myślenia przyszłościowego i stawia ją Krakowowi za wzór. W pełni się zgadzam, że doprowadzenie kanalizacji i wodociągów to priorytetowa sprawa. Dlatego podjąłem decyzję, żeby Kraków nadrobił zapóźnienia cywilizacyjne w tej dziedzinie już...10 lat temu. Teraz praktycznie wszyscy mają dostęp do wodociągów i tylko w niewielu miejscach brakuje kanalizacji. Przez pierwsze trzy lata mojej kadencji powstało 80 km sieci wodociągowej na terenie miasta! Co więcej - dzięki inwestycjom jesteśmy jedynym dużym miastem, które w stu procentach oczyszcza swoje ścieki. Ale pan poseł twierdzi, że nie widzi „nowej jakości w funkcjonowaniu miasta”.

Czytałem uważnie wywiad, ale nigdzie nie udało mi się wyczytać, jakimiz to były prezydent Krakowa Józef Lassota chwali się krakowskimi inwestycjami, które powstały za jego kadencji. Mówi tylko, że dla Krakowa ciężko pracował jako wicewojewoda, radny i prezydent. Mam przed sobą sprawozdanie kadencyjne z lat 1994-1998, kiedy to pan Józef Lassota była prezydentem. Cieniutkie. Nie będę rozwijał tego wątku - jak już wspomniałem, uważam, że nieelegancko jest krytykować poprzedników. Działali w innych warunkach, mierzyli się z inną rzeczywistością, mieli do dyspozycji inny budżet. Nie znam wszystkich okoliczności, więc i trudno mi oceniać dlaczego w pewnych sytuacjach zachowywali się z mojego punktu widzenia biernie, czy podejmowali decyzje, które dla mnie są błędem.

Zasada niewypowiadania się o byłych prezydentach nie oznacza jednak, że nie mogę pozwolić sobie na ocenę obecnej działalności pana posła. Odniosę się tylko do kwestii przypomnianego w wywiadzie zaangażowania w sprawę budowy drogi S7. Rzetelność kazałby wspomnieć, że podczas prac nad budżetem centralnym na 2012 rok poseł Józef Lassota głosował przeciwko przekazaniu pieniędzy na tę inwestycję. Pozwolę sobie zapytać też o zaangażowanie w



konkretne sprawy legislacyjne, które ułatwiłyby funkcjonowanie miasta. Nie przypominam sobie żadnej, którą firmowałby poseł Lassota. A nie wymagałoby to wiele wysiłku. Na początku każdej kadencji przekazuję parlamentarzystom plik materiałów z gotowymi propozycjami zmian w prawie. Skorzystał Pan z tego?

Już na sam koniec odniosę się do jednego zdania wywiadu – „mieszkańcy Krakowa (...) już nie powinni być narażeni na to, by Majchrowski rządził przez kolejne cztery lata”. To bardzo instrumentalne potraktowanie krakowian, Panie Pośle. To nie partie polityczne wybierają w naszym mieście prezydenta, choć czasem przysłuchując się dyskusjom działaczy można odnieść takie wrażenie. Teraz – inaczej niż w czasach, gdy Pan sprawował urząd – decydują o tym mieszkańcy. I to oni po raz kolejny w listopadzie wskażą osobę, która obejmie tę funkcję. A tak dla przypomnienia. Obaj poddaliśmy się tej próbie zaufania mieszkańców w 2006 r. W pierwszej turze uzyskałem 42 proc. głosów. Pan – 5 proc.

PS: Nie palę fajki...